

ANTONI MĄCZAK
(Warszawa)

JEDYNA I NIEPORÓWNYWALNA? KWESTIA ODREBNOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ W EUROPIE XVI-XVII WIEKU

Wherever historical investigation makes an appeal to intelligence, there is almost always an implied comparison with some other epoch, mostly our own, and an implied comparison with other places, mostly foreign.

Michael M. Postan¹

Słowa historyka, który znał Europę od Kiszyniowa po Cambridge i zajmował się monograficznie jej dziejami od średniowiecza po II wojnę światową, brzmią dla historyków polskich (i nie ich jednych) jak wyrzut. „Miejsce Polski w Europie” to temat dość często dotykany w naszym kręgu, jednak nader rzadko — poza gronem historyków ustroju i prawa — badany systematycznie. Choć Polak-laik ma na temat przeszłości wiele gotowych odpowiedzi, to polski historyk jest często zbyt oszczędny w zadawaniu pytań, umieszczaniu Polski na szerokim tle. Nie jesteśmy w tym wyjątkiem, jednak nie zdajemy sobie sprawy, że dopiero na tej drodze można zrozumieć nasze odrębności. Ośmielam się też sądzić, że znajomość spraw polskich mogłaby wskazać badaczom innych krajów problemy w punktach, które wydają im się oczywiste; wielki sukces w tym zakresie mają badacze parlamentaryzmu.

Zaproszony do uczestnictwa w jubileuszowym roczniku „Kwartalnika” przedstawiam uwagi i tezy, które nie stanowią dojrzałej rozprawy naukowej; są to jedynie refleksje (stąd skąpe przypisy). Sądzę jednak, że w naszych czasopismach przesadnie dominują wypracowania będące wycinkami prac opisowych, za to brak w nich notatek z prac w toku. Zbieram tu jedynie myśli na pewnym etapie rozważań, na marginesie prowadzonych w ostatnich latach wykładów.

¹ *History and the Social Sciences* (1936), w: *Fact and Relevance. Essays on Historical Method*, Cambridge 1971, s. 20.

Jeśli te uwagi wywołają komentarze lub sprzeciw, wyniknie z tego może tak potrzebna ogólna dyskusja nad dawną Rzeczpospolitą. Warto byłoby stać się jej pierwszą ofiarą²

*

Panuje consensus, że społeczeństwo i państwo polskie aż po Renesans rozwijało się „normalnie”. Jednak owa normalność wymaga analizy i ustalenia kryteriów. Jeśli bowiem wolno historykowi użyć wyrazu „zawsze”, rzadko kiedy znajdzie po temu tak dobrą okazję, jak pisząc zdanie: Europa zawsze była głęboko zróżnicowana.

Zestawianie poszczególnych zjawisk jest łatwe: poważne trudności wynikają, gdy szukamy ujęć kompleksowych, chcemy wyjaśnić proces historyczny, współzależność zjawisk z różnych dziedzin życia. Dotyczy to szczególnie porównań w szerszej skali geograficznej: kontynuując z pewną ambicją poprawności naukowej (wedle kryteriów schyłku XX w.) lelewelowską paralełę Hiszpanii i Polski, trzeba by ją dziś uzupełnić o tak liczne zjawiska gospodarcze, geograficzne (środowiskowe), kulturowe wreszcie, że wynik wydaje się wątpliwy³. Natomiast stanowczo zbyt mało uwagi poświęcono komparatystyce wewnątrzstrefowej: Polska a Czechy, Śląsk, Węgry czy Prusy — na takie tematy wymienia się przeważnie tylko luźne impresje⁴.

Istota, a zarazem trudność problemu tkwi w tym, że zestawienia jednopłaszczyznowe są zawsze w jakimś stopniu kalekie. Doceniając trudności źródłotwórcze i warsztatowe zdumieć się wypada, jak łatwo badacz przeszłości zapomina o doświadczeniach współczesnych, które uczą, że gospodarka, skarbowość, życie polityczne, system władzy, poziom oświaty i kultury — są nierozdzielne. Historyk jednak — nie tylko w Polsce — nie jest przygotowany do wielopłaszczyznowych porównań międzynarodowych, jakkolwiek tematy, jak absolutyzm, kryzys XVII stulecia, rewolucje w nowożytnej Europie, przewrót przemysłowy — stały się przedmiotem wielostronnych dyskusji⁵.

² Pomijam tu sprawy, które omówił Adam Manikowski w artykule *Czy siedemnastowieczna Rzeczpospolita była anomalią wśród innych państw europejskich*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 37, 1993, s. 79-87.

³ Por. M. Małowist, *Europa Wschodnia i kraje iberyjskie. Podobieństwa i kontrasty*, w: tegoż, *Europa i jej ekspansja. XIV-XVII w.* (1965), Warszawa 1993, s. 134-143.

⁴ Współczesnym wyjątkiem (spoza jednak badaczy polskich) jest Gottfried Schramm — którego cytowane tu artykuły nie wywołały jednak silniejszego echa. *Adel und Staat: ein Vergleich zwischen Brandenburg und Polen-Litauen im 17. Jahrhundert*, w: *Schichtung und Entwicklung der Gesellschaft in Polen und Deutschland im 16. und 17. Jahrhundert. Parallelen, Verknüpfungen, Vergleiche*, wyd. M. Biskup i K. Zernack, Wiesbaden 1983 („Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte”, Beiheft 74, s. 59-81, *Polen-Böhmen-Ungarn: Übernationale Gemeinsamkeiten in der politischen Kultur des späten Mittelalters und der frühen Neuzeit*, „Przegl. Hist.” 2, 1985, s. 417-437).

⁵ Znakomitym wyjątkiem jest tu książka Andrzeja Wyczańskiego *Polska w Europie XVI stulecia*, Warszawa 1973; na jej temat przedstawiłem wraz z Marcinem Kamlerem uwagi polemiczne: *Polska, Europa i metody porównawcze*, „Przegl. Hist.” 3, 1974, s. 551-556. Por. także A. Manikowski, op. cit. (przyp. 2).

Chyba tylko Francja, Anglia i Niderlandy – związek między systemami władzy i skarbowości tych krajów oraz wzrostem gospodarczym i początkami rewolucji przemysłowej – skłoniły badaczy do dokonywania analizy liczbowej i systemowej⁶.

*

Czy był więc nasz kraj i państwo zjawiskiem wyjątkowym? Niezwykły był koniec w roku 1795. Znikło już było z mapy Europy kilka państw, żadne jednak na taką skalę, tak dramatycznie i na takiej zasadzie. Wyjątkowe w 1795 r. było to, że zabór terytorialny oznaczał likwidację formalnie suwerennego państwa i że nie wynikało to z jakichkolwiek praw dziedzicznych zwycięskich władców. Trzeci rozbiór można traktować jako ewenement w dziejach Europy XVI-XVIII w., nie tylko z racji znaczenia Rzeczypospolitej w mijającej epoce, ale i dla jego szczególnego charakteru: była to realpolitik bez pozoru nawet dynastycznych praw własności (Habsburgów pretensje do Spisza, Halicza i Włodzimierza można pominąć, zresztą owe reuniony załatwiono już w I rozbiórce).

Ujmowanie dziejów Rzeczypospolitej z perspektywy jej ostatecznego rozbioru prowokuje u nas protesty. Jest psychologicznie zrozumiałe, że trudniej nam przyjąć ten punkt widzenia niż Amerykanom ujmować dzieje kolonii brytyjskich jako wstęp do powstania Stanów Zjednoczonych. Nie wzbudzi jednak zgorszenia pytanie, dlaczego społeczeństwo polsko-litewskie w poprzedzających rozbiory stuleciach nie zbudowało aparatu cywilnego i militarne na miarę rosnących zagrożeń. Warto powrócić do odwiecznej tematyki szkół krakowskiej i warszawskiej, choćby po to, żeby nie ograniczać się do kłótni o osobę ostatniego króla.

*

Poprzedzające rozbiory trzy z górą stulecia pełne są paradoksów, które czynią z Rzeczypospolitej twór państwowy nader osobliwy w Europie. Odrębność wynika ze współlistnienia zjawisk, z których każde bodajże z osobna znajdowało swe odpowiedniki poza Polską. Zaczęło się to jeszcze w średnio-wieczu.

W postaci skrajnie uproszczonej, w formie tez, chcę zwrócić uwagę na odrębności rozwoju Polski – potem Rzeczypospolitej. Omawiane zjawiska z reguły wiążą się między sobą, tezy nie są więc w pełni rozdzielne. Nie roszczę sobie też praw do oryginalności; staram się jedynie – wbrew tradycji – kojarzyć zjawiska z różnych dziedzin: ustroju, gospodarki, struktury społecznej, kultury i szukam inspiracji w strukturach władzy innych krajów. W wielu

⁶ Wspomnieć także warto znakomity szkic Michaela Robertsa zestawiający Szwecję z Anglią: *On Swedish History in General* (1955), w: idem, *Essays in Swedish History*, London 1967, s. 1-13.

sprawach nie proponuję rozwiązań, wskazując jedynie, porównania z jakim krajem mogłyby posunąć naszą wiedzę naprzód.

Stulecie XV: systemy władzy w Europie łacińskiej różniły się wówczas między sobą głównie strukturą i rolą zgromadzeń stanowych, ich stosunkiem do władcy. W tej dziedzinie dwa zjawiska uwarunkowały ówczesną odrębność Polski: po pierwsze, w organach przedstawicielskich (sejmikach i sejmie) nie znalazło się mieszczaństwo; po drugie, nie powstał w XV w. podległy królowi aparat administracji.

Sprawa pierwsza – stanowy skład sejmików i sejmu. Ponieważ statuty kształtujące ustrój państwa miały charakter przywilejów stanowych dla szlachty, ustrój państwa nabrał charakteru samorządu szlacheckiego, który wraz z upływem czasu utwierdzał się. W stuleciu XV najistotniejsze w tym zakresie było samo kształtowanie się stanu, co w kwestiach spornych przejawiało się w procedurze nagany i oczyszczenia szlachectwa. Z czasem miało się okazać, że rzeczywista niezależność sądów szlacheckich może być dla szlachty także atutem gospodarczym i politycznym.

Czemu mieszczaństwo nie przeciwstawiło się temu w porę? W porównaniu do większości terenów Europy Zachodniej, Korona – w dorzeczu Wisły i Warty – wydaje się słabo zurbanizowana, ale same wskaźniki liczbowe (mieszkańców miast w stosunku do wsi; wielkość głównych ośrodków itp.), nawet gdybyśmy je znali z dostateczną ścisłością, nie wystarczają. W dziedzinie polityki żadna zależność nie funkcjonuje automatycznie: jedynie elity wielkich miast, dysponujące pieniądzem, wykształceniem i mające odpowiednie aspiracje, mogły włączać się w politykę państwa. Problem zdaje się tkwić nie w samej słabości sieci miejskiej, lecz w braku ośrodków dysponujących potencjałem pieniężnym i społecznym dostatecznie wielkim, by móc go wykorzystać politycznie. Niemieckie pochodzenie i język patrycjatu większych miast nie były tu czynnikiem decydującym: taka interpretacja wydaje mi się anachroniczna. W końcu krakowskim bankierom Jagiellonów ich pochodzenie i język nie przeszkadzały wiązać się z dworem. Natomiast Gdańsk, choć formalnie luźno związany z Koroną, nieformalnie odgrywał w polskim życiu parlamentarnym rolę większą niż pierwsze miasto królestwa – Kraków.

Łatwo zrozumieć postawę elit mieszczańskich w XV w. wobec korony i państwa; interpretacje z zakresu teorii prawa – że miasta obawiały się udziału w decyzjach podatkowych – są jakby wtórne czy drugorzędne. Miasta europejskie dysponowały wówczas dwoma atutami: kredytem i kadrami z kompetencją administracyjną. Zainteresowanie miast małopolskich wojną z Zakonem było ograniczone, choć niewątpliwie istniało. Trudniej wskazać interes miast wielkopolskich. Kazimierz Jagiellończyk pieniędzy potrzebował, ale czy był wiarygodnym dłużnikiem? Wielkie miasta Prus Królewskich były zainteresowane bezpośrednio politycznie, wzięły też zastawy w postaci rozległych ziem pokrzyżackich, ale ziemi do rozdania miał tam król wiele, a miejscowa szlachta nie uzyskała jeszcze przywilejów utrudniających przejmowanie ziemi przez plebejuszy. Dla zaangażowania się w sprawy państwa potrzebny był miastom

silny impuls. Wedle wzorów zachodnich mogłoby nim być związanie się elit mieszczańskich z aparatem władzy. W większości monarchii aparat ten rósł i władcy szukali urzędników równie lojalnych, co kompetentnych. W Polsce samorząd szlachecki nie stwarzał po temu warunków: nie rósł aparat i nie było w nim miejsca dla plebejuszy.

Unia lubelska będzie oznaczać w tym zakresie polityczną „dezurbanizację”, czyli osłabienie czynnika miejskiego w strukturze państwa – teraz już Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jednak kwestia roli miast w życiu politycznym kraju została rozstrzygnięta już wcześniej, w XV w. Już wówczas zarysował się kontrast między Koroną a Prusami, wart dalszej analizy w dwóch zwłaszcza płaszczyznach: wzrostu instytucji stanowych i stosunków rynkowych na terytorium całej Rzeczypospolitej (od Gdańska po Dniepr i Dźwinę) w XVI-XVIII w. Ówczesne Prusy Królewskie to jakby nadwiślańska enklawa zachodnich struktur władzy stanowej, wskazówka, co byłoby możliwe, gdyby Polska miała wysoko rozwinięte miasta i gdyby...

Otóż to. Prusy Królewskie były przeciwieństwem Litwy i Kresów Korony. Stany Pruskie przed 1526 r. wnikliwie badano na tle zgromadzeń stanowych Zachodu (Karol Górski, Marian Biskup), chcę tu jednak podkreślić ich kontrast z Koroną. Oto w stuleciu 1466-1569 osiągnięto w Prusach stabilną równowagę między mieszczaństwem a szlachtą, przy jednoczesnym podziale każdego stanu na dwie grupy. Jak to się okazało ze szczególną wyrazistością w połowie wieku XVI na tle sporu o egzekucję dóbr, możliwe były różne układy, zwłaszcza sojusz miast przeciw szlachcie lub sojusz szlachty z małymi miastami kontra Rada Pruska. Różne były interesy w kwestiach indygenatu, wyznania, stosunku do Korony.

W ówczesnych Prusach Królewskich można dostrzec swoisty mikrokosmos. Kraj to niewielki, a jednak niezmiernie zróżnicowany: od Gdańska i Żuław po szlacheckie przysiółki wyrąbane w Puszczy Tucholskiej. Gdańsk pod wielu względami przypominał swych niderlandzkich partnerów handlowych, Żuławy – wieś niderlandzką czy Dithmarschen. Natomiast wsie zagrodowe w dobrach biskupów i kapituły chełmińskiej zbliżają nas ku „poddaństwu szlachty mazowieckiej”. Oczywiście, kontrast był tu złagodzony, ale istniał on realnie. Na tym tle uderza inny kontrast – między życiem sejmikowym i początkami sejmu walnego w Koronie i w Prusach Królewskich.

*

Bywa to niesłusznie uważane za sąd wartościujący, ale główną osobliwością drogi Rzeczypospolitej stał się brak absolutyzmu⁷. Czy w oparciu o przywileje szlacheckie XV w. było możliwe zbudowanie sprawnego alternatywnego aparatu, który w przyszłości wytrzymałby napór ekspansywnych sąsiadów? Przesłanką absolutyzmu była tradycja istnienia sprawnego aparatu administracyjnego zależnego od monarchy. Jako wielce prawdopodobna nasuwa się hipoteza, że

⁷ Na ten temat A. Manikowski, *op.cit.* (przyp. 2).

w Polsce nie było po temu warunków – i to jest druga kluczowa odrębność państwa polskiego u progu ery nowożytnej.

Szlachecki samorząd stanowy wcześniej ograniczył możliwość budowania królewskiego aparatu władzy i szafowania nobilitacjami – nie mogła więc u nas powstać noblesse de robe. Dla okresu około 1450-1550 Jaime Vicens Vives użył określenia „monarquia preeminencial”, podkreślając tym terminem, że ówczesni władcy w Europie Zachodniej starali się przede wszystkim bronić swych „preeminencias”, czyli prerogatyw⁸. W ślad za Federico Chabod tenże autor mówi o przejściu monarchii Zachodu od absolutyzmu doktrynalnego (w średniowieczu) do rzeczywistego (w wieku XVI i XVII). Jagiellonowie nie mieli sukcesów ani w zakresie obrony prerogatyw, ani budowania lojalnego aparatu monarchy. Jagiełło nie mógł przeforsować doktryny władzy królewskiej, której najbliższy był chyba Kazimierz Wielki. Dożywotniość urzędów okazać się miała uprawnieniem silniej w praktyce ograniczającym króla niż la Paulette ograniczać będzie Burbonów. Poglębiał strukturalne problemy monarchii w Polsce niejasny układ król-Rzeczpospolita. „Monarchia absolutna w żadnej mierze nie wcielała tradycji narodowej”, pisał Vicens Vives. Stanowiła ona narzucony siłą, swobodnie przyjęty lub wynikły z dyplomatycznych układów związek krajów, który dopiero w długim procesie współżycia i często w toku ostrych walk i buntów mógł utworzyć wspólnotę⁹. Otóż państwo polskie stało się państwem narodowym znacznie wcześniej, właśnie dla swej szlachecko-samorządowej struktury. Zapoczątkowało to symboliczne zbratanie rodów w unii horodelskiej, a szlachta każdej kolejno wcielanej ziemi otrzymywała podobne prawa; następowała też dyfuzja praw i obyczajów prawnych między ziemiami i prowincjami. Można uznać za paradoks, że właśnie system o słabej władzy centralnej wytworzył tak wczesne „narodowe” państwo terytorialne, ukształtowane jako dość jednolity „pays”, nie zaś twór oparty na zasadzie dynastycznego posiadania¹⁰. Jednak właśnie rozległe przywileje stanu szlacheckiego i samorządowy charakter władzy ułatwiały przystosowanie i asymilację elit przyłączanych ziem. Nie pozwalały jednak stworzyć sprawnej monarchii parlamentarnej¹¹.

⁸ J. Vicens Vives, *Estructura administrativa y estatal en los siglos XVI y XVII*, w: *XI^e Congrès International des Sciences Historiques, 1960, Rapports, IV, Histoire moderne*, Stockholm 1960, s. 1-24 (korzystałem z przekładu włoskiego w *Lo Stato moderno, I: Dal Medioevo all'età moderna*, Bologna 1971, s. 228 przyp. 17).

⁹ J. Vicens Vives, op.cit. s. 226.

¹⁰ Dla kontrastu zob. H. R. Rowen, *The King's State. Proprietary Dynasticism in Early Modern France*, New Brunswick 1980.

¹¹ Hipotezy na temat mechanizmu społeczno-gospodarczego upadku szlacheckiego parlamentaryzmu rozwijałem kilkakrotnie: w artykule *Przełom stulecia – przełomem losów Rzeczypospolitej?* w: *Przełom wieków XVI i XVII w literaturze i kulturze polskiej*, red. B. Otwinowskiej i J. Pelca, Warszawa 1984, s. 33-46, a w nieco zmienionej wersji w *The Conclusive Years: The End of the Sixteenth Century as the Turning-Point of Polish History*, w: *Politics and Society in Reformation Europe. Essays for Sir Geoffrey Elton on his Sixty-Fifth Birthday*, wyd. E. I. Kouri i T. Scott, London 1987, s. 516-532. Od innej strony na ten temat: A. Mączak, „*Executio Bonorum*” and „*Reduktion*”: *Two Essays in Solutions of the Domain-State Dilemma*, w: *The Swedish Riksdag in an International Perspective*, wyd. N. Stjernquist, Stockholm 1989, s. 96-111.

Co było oczywiste w okresie demokracji szlacheckiej, przerosło możliwości państwa zorganizowanego na zasadzie klientelizmu magnackiego. Charakterystyczne, że szlachta inflancka nie stanęła w swej masie po stronie Rzeczypospolitej. W następnym stuleciu niechęć magnaterii i szlachty koronnej wobec nadania Kozakom praw szlacheckich, a hierarchii unickiej pozycji równej biskupom rzymskokatolickim, okazała się kardynalnym błędem. Bezpośrednio wydało to w ręce Rosji Ukrainę, pośrednio przyczyniło się do rozbiorów i umożliwiło dalszą ekspansję imperium.

Wiąże się z tym paradoks kolejny: Polska jako wzór państwa renesansowego. To ostatnie, w znaczeniu typu państwa czy etapu jego ewolucji było przedmiotem żywej dyskusji, dotyczącej przede wszystkim roli aparatu urzędniczego. Federico Chabod za punkt wyjścia brał północne Włochy (analizował Mediolan) i kładł nacisk na biurokrację. John Russell Major, badacz zgromadzeń stanowych we Francji XV/XVI w., widział natomiast w „państwie renesansowym” strukturę zdecentralizowaną, konsensualną; absolutyzm uznał za jej przeciwieństwo. Polska Jagiellonów od połowy XV w. zdaje się wyrazistym przypadkiem tak rozumianego „państwa renesansowego”¹².

Budowanie królewskiego aparatu władzy spośród drobnej czy średniej szlachty byłoby ogromnie utrudnione; wspomnieć trzeba brak odpowiedniego wykształcenia i konkurencję patronatu możnowładczego. Toteż zaznacza się w Rzeczypospolitej tendencja odwrotna niż we wszystkich chyba innych krajach Europy. Magnateria (w znaczeniu potentatów opierających swą potęgę na własności ziemi i uzależnieniu od siebie drobniejszej szlachty) była zjawiskiem szeroko rozpowszechnionym w Europie, ale około połowy XVI w. została skutecznie ograniczona przez monarchię. Patronat magnacki ustąpił królewskiemu; Fronda książąt była przejawem „reakcji magnackiej”, a nie powiódłszy się zniszczyła patronat magnacki ostatecznie. Odmienność sceny historycznej utrudnia porównania, ale we Francji zachowanie frondujących książąt uderzająco przypomina polskich magnatów-rokoszan¹³.

*

¹² F. Chabod, *Esiste uno stato del Rinascimento?*, w: *Scritti sul Rinascimento*, Torino 1981 (ten artykuł bywa cytowany jako odczyt wygłoszony po francusku; reedycja pierwotnej wersji włoskiej zawiera warianty z lat 1957-1958). J. Russel Major wypowiadał się wielokrotnie w książkach; wczesną zwięzłą syntezę jego poglądów przedstawia *The Renaissance Monarchy: a Contribution to the Periodization of History*, w: „The Emory University Quarterly” 2, 1957, s. 112-124. Do Russella Majora nawiązuję w rozdziale *Poland* zbioru *The Renaissance in National Context*, wyd. R. Porter i M. Teich, Cambridge 1992, s. 184-190.

¹³ S. Kettering, *Patronage and Politics during the Fronde*, „French Historical Studies” 14, 1986, s. 335-341 (m.in. przykłady potrząsania „setkami szabel” szlacheckich klientów). Próbę usystematyzowania zjawiska podjąłem w artykule *From Aristocratic Household to Princely Court. Restructuring Patronage in the Sixteenth and Seventeenth Centuries*, w: *Princes, Patronage and the Nobility. The Court at the Beginning of the Modern Age, c. 1450-1650*, wyd. R. G. Asch, A. B. Birke, London, s. 315-327.

Warto tu nawiązać do dwóch krajów, których losy potoczyły się odmiennie: Danii i Szwecji. Ewolucję Danii określiły najsilniej następujące czynniki¹⁴: liczba szlachty była niewielka – 0,25% ludności i około 500 rodzin; szlachta ta miała monopol władzy i przed 1660 r. nobilitacje grały – poza przyznawaniem indygenatu szlachcicom ze Szleswika-Holsztynu – bardzo niewielką rolę; w pierwszej ćwierci XVI w. zanikła szlachta drobna¹⁵, a różnice majątkowe i socjalne w obrębie stanu nie miały charakteru formalnego (tytuły dziedziczne będą nadawane dopiero po przewrocie 1660 r.). Ponieważ kraj był niewielki, nie wytworzyły się elity lokalne. Adelsvælde (dosłownie: rządy szlachty) za Fryderyka II i Krystiana IV polegało na kluczowej roli rigsråd – rady państwa – złożonej z kilkunastu osób mianowanych przez króla; ich rodziny wiązały się między sobą politycznie, towarzysko i mariażami, tworząc zwartą grupę oligarchiczną. Królowie z dynastii oldenburskiej (od 1448 r.) władali także dziedzicznie w Księstwach – czyli Szleswika i Holsztynie – które stanowiły zaplecze (także finansowe) ich władzy; z kolei szlachta duńska zajmowała urzędy w Norwegii.

Te skrótowe informacje służą do podkreślenia istotnych różnic w stosunku do Polski w tej samej epoce. W istocie nie ma wspólnego mianownika dla adelsvælde i demokracji szlacheckiej. System duński nie organizował „narodu szlacheckiego”, nie miał charakteru samorządu stanowego, zwłaszcza zaś nie powstał ów samorząd w skali lokalnej. Administracja centralna była sprawna i fachowa: młodzi szlachcice kształcili się w służbie królewskiej i w królewskich kolegiach, by przebyć cursus honorum, który w służbie cywilnej prowadził ich od sekretarzowania w kancelariach do stanowisk w administracji lokalnej i ewentualnie do krzesła w rigsråd¹⁶. Jakkolwiek warunki dzierżenia królewszczyzn były za Fryderyka II bardzo dogodne dla starostów (lensmænd), to urzędnicy skarbowi nie zgubili własności państwowej z rejestrów i przeprowadzili stopniowo, ale znaczące reformy skarbu¹⁷.

Z myślą o Polsce można wypunktować następujące czynniki. Szlachta duńska była nader nieliczna, zintegrowana, nie miała stanowych organów lokalnych; patronat możnowładczy nie miał charakteru opieki możnego sąsiada; szlachta utożsamiała swe cele rodzinne i osobiste z państwem; nie miała też zróżnicowanych priorytetów geopolitycznych: na Jutlandii, w Skanii czy na

¹⁴ Na ten temat pisałem przed dwunastu laty (*Dania i Rzeczpospolita w dobie nowożytnej. Problemy i perspektywy badań porównawczych*, „Zapiski Historyczne” 4, 1982, s. 167-180); tamże podstawowa literatura.

¹⁵ T. Dahlerup, *Lavadelens Krise i dansk Senmiddelalder*, „Historisk Tidsskrift” 4, 1969.

¹⁶ Zestawienie danych ze zbioru K. J. V. Jespersena (zob. w *Dania i Rzeczpospolita*) z wynikami badań A. Wyczańskiego i L. Kieniewicza (*Sekretariat Stefana Batorego. Zbiorowość i kariery sekretarzy królewskich*, „Społeczeństwo staropolskie” 4, 1986, s. 33-67) przynosi analogie w zakresie kariery („seminarium senatus”), nie pozostawia jednak wątpliwości, że w Polsce ta ścieżka awansu była relatywnie znacznie węższa.

¹⁷ Por. prace S. Aa. Hansena i K. J. V. Jespersena cytowane w *Dania i Rzeczpospolita*, przyp. 1. O zyskach z urzędów ostatnio E. Ladewig Petersen, *Office and Offence. Crisis and Structural Transformation in 17th-century Scandinavia*, „Scandinavian Journal of History” 18, s. 121-130.

wyspach Szwecja była głównym przeciwnikiem. Elita szlachecka nie tworzyła w XVI/XVII w. konkurencyjnych dla dworu królewskiego kręgów patronatu, lecz działała jako członkowie rady państwa. Działał też stale sprawny aparat centralny. Kryzys polityczny i przewrót absolutystyczny 1660 r. dokonał się po długiej fazie kryzysu własności ziemskiej¹⁸, z poparciem mieszczaństwa kopenhaskiego, a rychłe przekształcenie elit w rangssamfund – utworzenie systemu rang – zbudowało nową hierarchię prestiżu, ściśle związaną z miejscem na szczeblach służby publicznej. Wreszcie zestawienie Księstwa – Litwa: pierwsze stały się dla Oldenburgików terytorialnym zapleczem władzy, gdzie ich prerogatywy były rozleglejsze niż w Danii i skąd brali wiernych sobie ludzi, obdarzanych w Królestwie indygenatem (każdy z władców stosował tam własną taktykę). Jagiellonowie nie mogli, czy nie potrafili, uczynić Litwy zapleczem swej władzy w Koronie: Wielkie Księstwo potrzebowało pomocy przeciw Moskwie i Tatarszczyźnie, a skarb miało słaby. Poddani litewscy nie mieli wreszcie ani umiejętności, ani uprawnień, aby zbudować królewski aparat władzy w Koronie.

Zestawienie Polski ze Szwecją nasuwa inne wnioski. Na Półwyspie nie było miast dość silnych gospodarczo i politycznie, na których mogliby się oprzeć Wazowie. Rody możnowładcze były nieliczne, a osobliwością kraju była siła wspólnot lokalnych. Stan szlachecki ukształtował się w sposób odwrotny niż w Polsce: pierwotnie szlachcicem był ten, kto zgłosił się do popisu z odpowiednim wyposażeniem i z tej racji został zwolniony od podatków (frälse). Z czasem status ten stał się dziedziczny. Administracja więc, kontrolowana przez wspólnotę wolnych, nie zaś wspólnota stanowa szlachty decydowała o jej kształcie. W istocie, stan ów tworzył się dopiero w XVI w. – od początku jako grupa służąca państwu. Jednak aspiracje frälse wykazują wiele analogii do postulatów szlachty polskiej¹⁹.

Zestawiając Szwecję z Polską warto wyjść poza strukturę jednego stanu. W XVI stuleciu Szwecja jest krajem słabiej rozwiniętym niż Polska: przychody skarbu mierzy się w naturze, a warunki pokoju z Danią w Knäred (1613) przynoszą upokorzenie, jakiego Rzeczpospolita dozna dopiero w odległej przyszłości. Polskie zboże jest poszukiwane na rynkach Zachodu, szwedzki łój, skóry i metale mają trudności ze zbytem, gdy tego skarb najwięcej potrzebuje²⁰. Szwecja pozostanie jeszcze długo przysłowiowo uboga. Jednak ten kontrast ukazuje zarazem odmienność struktur gospodarki i władzy. W Rzeczypospolitej

¹⁸ Nie bez wpływu na stosunek król – szlachta miał za Krystiana IV zawity układ kredytowy, w którym monarcha udzielał znacznych pożyczek co znamienitszej szlachcie. Por. E. Ladewig Petersen, *Kryzys szlachty duńskiej 1580-1660*, przeł. M. Kopczyński, w: *Europa i świat w początkach ery nowożytnej*, red. A. Mączak, t. 1, Warszawa 1991, s. 159-163.

¹⁹ Materiał do refleksji porównawczej nasuwają zwłaszcza prace współczesnego nestora badaczy państwa szwedzkiego, Svena A. Nilssona; na temat aspiracji szlachty jego *Kampen om de adliga privilegierna, 1526-1594*, Lund 1952, i późniejsze prace o „reduktionen”; por. też nader cenny zbiór prac *Sweden's Age of Greatness, 1632-1718*, wyd. M. Roberts, London 1973.

²⁰ Wyjątkiem srebro, ale intensywne eksploatacja kopalni w Sala była epizodem za panowania Gustawa I.

handel zagraniczny jest głównym źródłem kruszcu w obrocie wewnętrznym, ale skarbowi daje przychód niewielki, a system podatkowy nie jest w omawianych stuleciach ani narzędziem kierowania gospodarką (co nie stanowiłoby uderzającego wyjątku w Europie), ani istotnym źródłem dochodów państwa (co zdumiewało postronnych i rodzimych ekonomistów).

Ten system służy bezpośrednim interesom szlachty, przy czym im wyższa pozycja, tym szerszy w nim udział: wielcy właściciele masowo eksportują, konsumpcja zaś elitarna w znacznej mierze opiera się na imporcie (wina, korzenie, jedwabie itd.). W Szwecji natomiast, już od Gustawa Wazy, państwo ściśle stara się kontrolować handel zagraniczny, wiążąc to z interesami fiskusa i wojny²¹.

Rzecz wysoce charakterystyczna, że gdy w obu państwach skandynawskich doszło do przewrotu absolutystycznego (odpowiednio 1660 i 1680), sojusznikiem monarchy byli konkurenci do stanowisk w aparacie państwowym: w Danii mieszczaństwo, w Szwecji drobna szlachta. W obu przypadkach popłynąć miał strumień nobilitacji dla urzędników i postępowala przebudowa systemu hierarchii i prestiżu.

Oba kraje skandynawskie nasuwają pewną wspólną sugestię. Oligarchia sensu stricto wymaga instytucjonalizacji. W Rzeczypospolitej senat był zbyt liczny, ministeria nie stanowiły kolegium; mimo pewnych perspektyw za Kazimierza Jagiellończyka, nie powstała zwarta rada królewska, a próby Zygmunta III dobierania spolegliwych senatorów-rezydentów nie doprowadziły ani do absolutyzmu, ani do powstania oligarchicznego ośrodka władzy²².

Imperium szwedzkie w epoce wielkości (*stormaktstiden*) było porównywalne skalą do Rzeczypospolitej, choć mniej od niej ludne. Jak ona, jak Moskwa, miało swe odległe peryferie. Do rozpiętości geograficznej Rzeczypospolitej jeszcze powrócę, tu chcę tylko zaznaczyć, jak odmienna była pod tym względem Szwecja. Sprawa dobrze znana to centralna, łącząca rola Bałtyku: nabytki terytorialne wiązała z nową metropolią flota. Jak silnie mogła już w XVII stuleciu oddziaływać administracja państwowa wskazuje przypadek Laponii. Według Lennarta Lundmarka, przejście Saami (Lapończyków) od zbieractwa-myślistwa do wędrownej hodowli renów zostało wywołane naciskiem podatku pobieranego od drugiej dekady XVII w. głównie w żywych zwierzętach²³. Bezpośrednio było to konsekwencją kryzysu finansowego państwa związanego z niepomysłnym przebiegiem wojny duńskiej.

²¹ B. Odén, *Rikets uppbörd och utgift*, Lund 1955; I. Hammarström, *Finansförvaltning och varuhandel, 1504-1546*, Uppsala 1956; S. Lundkvist, *Gustav Vasa och Europa. Svensk handels- och utrikespolitik, 1534-1557*, Uppsala 1960; ogólnie: K. G. Hildebrand, *Public Finances and the National Economy in Sixteenth-Century Sweden*, „Scandinavian Economic History Review” 1, 1959.

²² W. Fałkowski (*Elita władzy w Polsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1447-1492)*, Warszawa 1992, s. 182 n., 194 n.) akcentuje powstawanie grupy doradców króla. O Zygmuncie III W. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966.

²³ L. Lundmark, *Uppbörd, utarmning, utveckling. Det samiska fångstamhällets övergång till rennomadism i Lule lappmark*, Lund 1982.

Wszelkie paralele z Kresami byłyby niefortunne: szwedzka i fińska Północ wymagała dostaw żywności, a układ szlaków wodnych umożliwiał kontrolę przepływu towarów²⁴. Szwedzkie kresy były względnie wolne od zagrożeń (pomijając Ingrię i Karelię) – to istotne, ale przecież ramię państwa dosięgało tam stale, a kupcy na Północy (birkarlar) działali potrosze jak funkcjonariusze państwa.

Przestrzeń władzy: te słowa będą wymagać od historyków Rzeczypospolitej wielostronnych badań. Była już mowa o braku instytucjonalnych, administracyjnych więzi centrum-peryferie. Nie zbadano jednak dotąd należycie, i nielato będzie to zrobić, zasięgu i intensywności więzi osobistych w obrębie corpus politicum Rzeczypospolitej. Znow porównania z Anglią i Danią wskazują problem, który u nas pojawia się raczej marginalnie. Nasuwa się tu zjawisko-problem, które kojarzy mi się z wprowadzonym przez Geoffrey Eltona terminem „the points of contact” w Anglii za Tudorów. Trzy widzi on instytucje, w których skupiała się władza w państwie: parlament, tajną radę i dwór²⁵. Jakie u nas istniały fora? Jak w praktyce skupiali się i wiązali wzajemnie obywatele Rzeczypospolitej? Problem jest olbrzymi i nie badany, więc znow jedynie hipotezy robocze.

Dwór królewski – był on w społeczeństwach stanowych z natury rzeczy najwyższym i najbardziej pożądanym miejscem spotkań elit. W Polsce Kazimierza Jagiellończyka – jak wynika z badań Wojciecha Fałkowskiego – dwór, a raczej miejsce pobytu regis ambulantis skupiało urzędników centralnych i wyższych ziemskich. „Elita polityczna kraju miała poczucie łączących ją więzów ponad wszelkimi podziałami politycznymi. [...] Otoczenie monarchy było solidarną grupą społeczną”, niezależnie od różnic interesów regionalnych. Niewielu tam było ludzi spoza rodzin o utrwalonej pozycji w dzielnicy lub państwie, jakkolwiek pod koniec panowania Kazimierz promował raczej młodych²⁶. Jednak w następnych stuleciach dwór nie uzyskał nigdy znaczenia podobnego, jak w większości państw Europy, od Luwru/Wersalu po Topkapi. Przyczyny były równie złożone, jak głębokie różnice kulturowe między Paryżem i Stambułem. Casus polski jest w tym szczególnie, że ani na dworze-rezydencji, ani w centralnych urzędach państwa elita szlachecka nie spotykała się z elitami mieszczańskimi. Podkreślany często brak w Polsce

²⁴ Pozwala to oszacowywać ze znacznym przybliżeniem zaludnienie i potencjał gospodarczy Ostrobotni. Por. metodycznie i źródłoznawczo interesujące prace: E. Jutikkala, *Can the Population of Finland in the 17th Century Be Calculated?*, „Scandinavian Economic History Review” 2, 1957; idem, *The Distribution of Wealth in Finland in 1800*, ibid. 1, 1953; T. Aunola, *Indebtedness of North-Ostrobothnian Farmers to Merchants, 1765-1809*, ibid., 2, 1965.

²⁵ G. Elton, *Tudor Government: The Points of Contact*, w tegoż, *Studies in Tudor and Stuart Politics and Government*, Cambridge 1983 [1974-1976]. Brak mi zgrabnego polskiego odpowiednika dla tego angielskiego terminu: „punkt kontaktowy”? „miejsce spotkań”? „ośrodek społeczny”? – każdy termin wywołuje niefortunne skojarzenia. Skoro wszystkie owe miejsca miały charakter publiczny lub wiązały życie prywatne z publicznym, wybieram – wyświechtany niestety ostatnio – wyraz „forum”. Pragnę zaznaczyć, że Sir Geoffrey nie zajmuje się przestrzenią i intensywnością kontaktów, lecz rolą instytucji centralnych.

²⁶ W. Fałkowski, op.cit. (przyp. 22), s. 194-195.

tytułów dziedzicznych wydaje mi się tu czynnikiem drugorzędym. Oto w Danii formalną arystokrację utworzył dopiero Fryderyk II, wprowadzając zresztą wkrótce tabelę rang; wymieralność arystokracji była w Europie intensywna, a monarchowie absolutni czy aspirujący do takich masowo kreowali nowych arystokratów. Zmienność więc i przyrost formalnej elity stanowej należały w Europie do reguły.

Dyskusja wokół opozycji „the court and the country” w Anglii za Stuartów, choć oponenti nie przekonali się wzajemnie, wykazała ścisłą więź terenu z dworem królewskim. Do Westminsteru jechano, by uzyskać łaski, kupić urząd czy prawo monopolu handlowego. Skandale wokół sprzedaży dyplomów baroneta wykazały, że i dworzanie sięgali głęboko w teren. Problem nie tkwił w ekskluzywności dworu, lecz w bezpośrednim docieraniu do jego krawędzi, do dworskich urzędników²⁷. Otóż w Rzeczypospolitej rolę dworu królewskiego, jako bezpośredniego źródła łask i korzyści, ograniczały dystanse i bariera, jaką stały się dwory magnackie. Rozległość kraju i trudność poruszania się po nim wydaje się tu czynnikiem wielkiej wagi.

Sprzyjało to rozkwitowi dworów magnackich, spełniających funkcję, którą Norbert Elias uznał za podstawowe zadanie kulturowe dworu monarszego: „oswajały” szlachtę²⁸. Jędrzej Kitowicz i Jan Duklan Ochocki z własnej obserwacji i doświadczeń barwnie przedstawili ten proces, który odnieść można jednak i do czasów dawniejszych²⁹. Sądzę, że rola dworów była szczególnie na Litwie i na kresach Korony. Siła tych ośrodków tkwiła w tym, że były uniwersalne, wielofunkcyjne; dawały zatrudnienie w administracji dóbr, rezydencji i w wojsku, organizowały życie towarzyskie i polityczne okolicznej szlachty, tu załatwiano sprawy uzyskiwania łask królewskich i poparcia w sądach czy trybunale. Pozostawanie poza ich zasięgiem mogło uniemożliwić załatwienie ważnych spraw sądowych i własnościowych, dobranie korzystnych partnerów dla dzieci itd. Łatwo snuć dalej ten temat, pamiętać jednak trzeba, że niewiele wciąż wiemy o życiu codziennym drobniejszego ziemiaństwa; polskie county society znamy bardzo słabo – nieco poprzez *Prawem i lewem*, a głównie dzięki aktom sejmikowym. Obfite badania angielskie wskazują, jak wiele spraw uchodzi naszej uwadze.

Sejmik, to kolejne forum charakterystyczne dla Rzeczypospolitej, choć oczywiście prowincjonalne zgromadzenia stanowe istniały i gdzie indziej. Mechanizmy współistnienia dworu magnackiego i sejmiku wydają się proste, ale zbyt skłonni jesteśmy wnioskować na podstawie czasów późniejszych. Dla układów klientalnych było najważniejsze, że sejmiki oznaczały ustawiczne głosowanie; inne sprawy były drugorzędne, a przynajmniej mniej sporne. Bardziej niezależne sejmiki (zwłaszcza w XVI w.) kontaktowały się i porożu-

²⁷ Kontrast w stosunku do Rzeczypospolitej obrazuje rozdział „Court connections and county associations: the case of Buckinghamshire”, w: L. Levy Peck, *Court Patronage and Corruption in Early Stuart England*, London 1990, s. 30-46.

²⁸ N. Elias, *Die höfische Gesellschaft*, Neuwied-Berlin 1969.

²⁹ Inaczej Marcin Matuszewicz, który ocierając się o dwory, stale pracując to dla Czartoryskich, to Radziwiłłów, to dla Zabieliń, nie został dworzaniem: był to inny typ magnackiego klienta.

miewały z innymi, następowała dyfuzja idei, przenikały wzorce prawne (korektura pruska, kodeks litewski), jednak w istocie swej „rządy sejmikowe” oznaczały decentralizację corporis politici. Sir Lewis Namier (Ludwik Namierowski), pisząc o współczesnej naszemu Matuszewiczowi Anglii, stworzył termin „county commonwealth”³⁰ – rzeczpospolita wojewódzka? powiatowa? Do stosunków polskich pasuje to jeszcze lepiej niż do angielskich hrabstw.

Kolejne forum to izba poselska, której związek z sejmikami podlegał zmianom i o której pisano już niezmiernie wiele. Zasada składania relacji poselskich przy wszystkich jej negatywnych konsekwencjach w jakiejś mierze przyspieszała krążenie informacji (nasuwa się problem ich deformacji!)³¹. Kładłbym nacisk na zbadanie sfery politycznej rozciągającej się między salą poselską a jej zapleczem powiatowym-wojewódzkim, na owych działaczy kursujących nie tylko po rodzinnych okazjach, ale także (samodzielnie czy na służbie magnackiej) kursujących po kraju i poznających tam ludzi: Jan Antoni Chrapowicki i Marcin Matuszewicz dużo nam o tym napisali. Jaką rolę odegrali tacy ludzie w integracji przestrzeni Rzeczypospolitej?

Osobliwym forum społeczeństwa Rzeczypospolitej stały się w epoce królów elekcyjnych konfederacje – rozumiane najszerzej, a więc także rokoszki i związki wojskowe. Epoka zapoczątkowana w 1454 r. przez pospolite ruszenie uczyniła je z czasem najbardziej masowym spotkaniem szlachty. Polityka uprawiana z konia byłaby czynnikiem swoiście wiążącym Rzeczpospolitą?

Nie zaliczam do owych fora uczelni. W tym tkwi może najgłębsza różnica między polską szlachtą i angielską gentry. Za pierwszych Stuartów gros elity ziemiańskiej (i kleru parafialnego) otarło się przynajmniej o Oksford lub Cambridge, było w młodości zapisanych do inns of court³². Tam poznawali się za młodu. Takich uczelni u nas nie było, a rosnące w liczbę kolegia jezuickie – właśnie z racji tej mnogości – wprawdzie kształtowały pewną jednolitość kulturową szlachty, ale w niewielkim zapewne stopniu wiązały ze sobą szlachecką elitę. Stała temu zresztą na przeszkodzie sama liczebność szlachty i jej rozrzucenie po przestrzeniach Rzeczypospolitej. Znów te przestrzenie!

³⁰ Cytuję wedle A. Everitt, *Country, County and Town: Patterns of Regional Evolution in England*, „Transactions of the Royal Historical Society” 5th ser. 29, 1979, s. 89. W jubileuszowym tomie „Kwartalnika Historycznego” wypada wyrazić zdumienie, że ten badacz, urodzony w Galicji rok po ukazaniu się pierwszego numeru „Kwartalnika”, uważany za największego historyka brytyjskiego XX stulecia, nie doczekał się w Polsce żadnego przekładu! Por. J. P. Cooper, *Lewis Namier: A Biography*, w tegoż, *Land, Men and Rebels. Studies in Early Modern History*, London 1983, s. 256-259, a także zabawną wymianę zdań Fernanda Braudela z Theodore Zeldinem na temat Sir Lewisa w październiku 1985: *Une leçon d'histoire de Fernand Braudel*, Paris 1986, s. 201-202.

³¹ Por. U. Augustyniak, *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981, rodz. 3; otwarty pozostaje problem roli duchowieństwa i instytucji Kościoła katolickiego w systemie informacji.

³² Literatura na temat szkół i wykształcenia w Anglii rośnie lawinowo; na wysoki poziom edukacji elit w początkach XVII w. kładzie szczególny nacisk Christopher Hill; o wykształceniu sędziów pokoju J. H. Gleason, *The Justices of the Peace in England, 1558-1640*, Oxford 1969.

Janusz Tazbir badał dalekie horyzonty geograficzne szlachty polskiej. Zapewne jeszcze trudniej byłoby poznać przeciętne horyzonty – tym razem w znaczeniu zasięgu kontaktów – różnych grup (warstw, regionów) szlacheckich. Można jedynie liczyć, że analiza ksiąg sądowych – sporów i transakcji majątkowych między szlachtą – pozwoli to lepiej zrozumieć.

*

Cóż więc łączyło Rzeczpospolitą w epoce jej największej ekspansji? Jedną z osobliwości tego państwa jest, że takie pytanie trzeba zadać. Pytano o to w odniesieniu do Rzeszy, ale oczywiste jest, co łączyło kraje jednej i drugiej linii Habsburgów. Historycy francuscy interesują się różnorodnością prowincji królestwa w epoce nowożytnej, ale stopniowe formowanie się spójnego „heksagonu” zdają się uważać za oczywiste. Tymczasem w roku 1582, wróciwszy znad Sekwany, ambasador wenecki przedstawiając senatowi kraj gospodarzy uznał za konieczne postawić pytanie, co właściwie utrzymywało jeszcze ten kraj we względnej jedności³³. Jego zdaniem była to osoba królewska. W latach wojen religijnych wydaje się to zadziwiające, nie chodziło jednak o osobę Henryka III, lecz o majestat korony, który przetrzymał długie lata chaosu, podobnie jak w czasie Frondy przechowa się tam poczucie trwałości ośrodka dyspozycji łask i stanowisk: monarchy i kardynała³⁴.

To nasuwa kolejny kontrast wobec naszego państwa. Wśród opinii na temat roli króla, które przytoczył Edward Opaliński, zwraca uwagę z jednej strony potrzeba tej instytucji (szacunek, nawet cześć dla tronu), z drugiej trudność z przyznaniem jej właściwego miejsca w systemie prestiżu i władzy³⁵. Dla epoki wolnych elekcji najcelniejszy wydaje się pogląd kasztelana krakowskiego, Janusza Ostrogskiego (1605 r.): Król JKM to „małżonek prawdziwy tej Rzplitej”. Mimo paternalistycznej, nawet czołobitnej frazeologii, istotą rzeczy pozostaje, że suwerenną siłą jest szlachta wybierająca sobie ojca, a Rzeczypospolitej dożywotniego króla. Aby zrozumieć rzeczywiste poglądy szlachty trzeba by zebrać nie tyle wypowiedzi programowe, ile możliwie reprezentatywną próbę zdań z korespondencji, w których mówi się o królu: w jakich kontekstach, u kogo pojawia się on sam, kiedy zaś jest wymieniany wraz z Rzplitą: kiedy, jak często, przez kogo? Byłaby to swoista analiza podświadomości politycznej, którą warto przeprowadzić dla stu lat od wstąpienia na tron Zygmunta Augusta.

³³ „[...] credo che sia molto conveniente [...] di sapere, poi che questo regno minaccia rovina da tutte le parti, da che puntelli è sostenato e mantenido”. Albèri, *Relazioni degli ambasciatori veneti*, I, 4, s. 418. Ten temat zamierzam rozwinąć w osobnym szkicu.

³⁴ Wynika to z analizy dokonanej przez Sharon Kettering, op. cit. (por. przyp. 12).

³⁵ E. Opaliński, *Postawa szlachty polskiej wobec osoby królewskiej jako instytucji w latach 1587-1648. Próba postawienia problematyki*, „Kwart. Hist.” 3, 1984, s. 791-808; cytata ze s. 796.

Łatwo uzyskać consensus, że nie monarcha tworzył (zapewniał) jedność Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, która okazała przecież niemałą trwałość. Sądzę, że współdziałały dwa głównie czynniki: atrakcyjność dla szlachty systemu (jej samozadowolenie) oraz potęga sieci klientarnych rozpiętych przez magnatów. Termin „oligarchia magnacka” traci sens, jeśli tylko wyjdziemy poza opłotki i poszukamy innych współczesnych systemów określanых jako oligarchiczne. Ścisły i zgrabny wydaje mi się „patronat” lub „klientelizm magnacki”³⁶, bowiem oddaje on istotę więzi społecznych i nie sugeruje, jakoby magnaci działali świadomie i solidarnie. Potęgę tej grupy tworzyło zacieśnianie więzi między rodzinami, co dla Korony w dwustuleciu od Nieszawy do potopu zostało uchwycone liczbowo przez Henryka Litwina³⁷. W połowie XVII w. „więź z innym, pochodzącym nawet z odległej części Rzeczypospolitej możnowładcą jest silniejsza niż poczucie wspólnoty sąsiedzko-terytorialnej”. Rozrzut posiadłości pozwalał obejmować godności ziemskie i senatorskie w różnych województwach, wiązać ze sobą tamtejszą szlachtę. Nie tylko, czy nie tyle izba senatorska, co kontakty osobiste elity możnowładczej, stwarzały kolejne, niezwykle ważne forum.

Czy przedstawiony obraz to zabawa w determinizm historyczny? Nie sądę, bowiem pominąłem w tych uwagach element wydarzeniowy: sprawność biologiczna pierwszego czy ostatniego Jagiellona, bardziej zdecydowana polityka pruska, inny tok stosunków z Moskwą czy Habsburgami... wszystko to mogło mieć znaczenie. Są to jednak raczej tematy do gry symulacyjnej, niż do rozważań badawczych.

Pewnej dozy determinizmu nie mogę się jednak wyprzeć: jestem oto przekonany, że w warunkach słabego zurbanizowania nader rozległego terytorium, społeczeństwo stanowe nie mogło stworzyć silnego systemu władzy. Powstał układ przeciwny w stosunku do tego, który wytworzył się w po 1603 r. w Szkocji: gdy monarcha przeniósł się z Edynburga do Westminsteru, zanarichizowane społeczeństwo – pod wielu względami przypominające szlachtę polską – dostało się pod władzę biurokracji dworskiej: rozpoczęły się „rządy pióra” (rule by pen), jak to określił król Jakub³⁸. Szkocja, jak Litwa – słabo rozwinięte kresy zjednoczonego państwa – miała jeszcze potężnie wpływać na losy całości systemu. Jej niewielki obszar i zacieśniający się związek z wysoce zintegrowaną Anglią umożliwił stworzenie w Edynburgu aparatu władzy, który rychło podważył potęgę w terenie patronów-możnowładców. Nowi ludzie króla

³⁶ A. Mączak, *Antropologia historyczna klienteli?*, „Przegl. Hist.” 1989, s. 789; szerzej na ten temat w *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI – XVIII w.*, Warszawa 1994. Ostatnio „klientelizm magnacki” zaproponował Leszek Kieniewicz w niepublikowanej jeszcze rozprawie doktorskiej „Senat za Stefana Batorego” (Instytut Historii PAN, 1993).

³⁷ H. Litwin, *Magnateria polska 1454-1648. Kształtowanie się stanu*, „Przegl. Hist.” 3, 1983, s. 451-467; cyt. ze s. 467.

³⁸ Jakub I, 1607; „This I must say for Scotland, here I sit and govern it with my pen, I write and it is done, and by a clerk of the council I govern Scotland now, which others could not do by the sword”. (cyt. D. H. Willson, *King James VI and I*, London 1963, s. 313).

uważali się za członków arystokracji starych rodów, ale „widzieli, że ich władza pochodzi nie tyle z ich ziemi i ludzi (followings), co z ich roli politycznej [...] ich rzeczywista potęga wynikała z przypadku, który przeniósł w r. 1603 Jakuba VI do Londynu. To nastąpiło im okazji, które by nie powstały, gdyby król pozostał w Szkocji. Jako noblesse de robe stali się najważniejszymi ludźmi królestwa; byli głównymi członkami rady, poprzez których Jakub kontrolował północne królestwo. Zależało im też, by związać się z rządzącym establishmentem londyńskim”³⁹.

Cała Szkocja pomieściłaby się w jednym litewskim województwie.

³⁹ J. Wormald, *Lords and Men in Scotland: Bonds of Manrent, 1442-1603*, Edinburgh 1985, s. 162; dalej (s. 185) Autorka tej niezwykle cennej pracy zwraca uwagę na kilka innych czynników, jak system podatkowy wprowadzony przez Jakuba VI i nowy Kirk, który silniej niż jakakolwiek instytucja świecka związał „teren” (locality) z „centrum”. Por. też M. Lee, Jr., *John Maitland of Thirlestane and the Foundation of the Stewart Despotism in Scotland*, Princeton, NJ 1959; tegoż autora *Government by Pen: Scotland under James VI & I*, London 1980, rozczarowuje brakiem ujęcia analitycznego.